

KACPERCZYK, Pan Od Muzyki

Gadasz o pasji, a nie słucha nikt
Sięgać wysoko, jak półki płyt miałeś
Z ostatniej ławki zakute łby
Chciałeś, żeby to tobie wyszło
A to oni wyprzedają sale

Dwa puste talerzyki na święta
Ty byłeś jej jedyny, ona była twoja jedna
Mała jak okruszek, plany wielkie jak Etna
Nagle wszystko wybuchło i jak o niej nie pamiętać

Praca na budowie miała być tylko na wakacje
Żeby wrócić do swojej i zapewniać jej atrakcje
Za granicą harowałeś jak wół
Żeby dzielić na pół, nie po to, żeby zostać tam na zawsze samemu
Żeby zostać na zawsze samemu

Pożyczył furę od zioma
W bagażniku kilo ziola
Podrzucili mu tabsy na airport
Miał mieć ciepłe wakacje, nie piekło
Oddała mu serce na zawsze
On oddawał się sąsiadce
Miał być szybki numerek, nie dziecko
Na alimenty starcza ledwo

Łatwo mówić mówcom motywacyjnym
Ale czasem nic da się z łóżka wstać
Łatwo powiedzieć, że można wszystko
Ale przecież nie zawsze musi się dać

Łatwo mówić mówcom motywacyjnym
Ale czasem nic da się z łóżka wstać
Łatwo powiedzieć, że można wszystko
Ale przecież nie zawsze musi się dać

A co jeśli nauczyciel z pierwszego wersu to ja
Za kilka lat
Mam teraz wszystko, o boję się spać
Bo przecież zawsze może się nie udać coś
Nie zawsze musi się dać
Ale raczej się uda